

Zemsta Ducha Świętego

Autor tekstu: **Irene Maroon**

Nie traktuj wszystkiego zbyt serio. Bóg też ma poczucie humoru — inaczej nie stworzyłby dziobaka...

Hasło 'historia' zwykliśmy traktować jako wiedzę, naukę. Wcale nie mniejszej wagi niż anatomia, fizyka i kilkanaście świadomych (pokrewnych) nauk. Jednak historia to identycznie to samo co bajka, lub opowiadka dla dorosłych. Bardzo podoba mi się określenie „nauka nieścista”. Dla człowieka współczesnego znacznie większą wartość poznawczą ma sztuka gotowania — bez grzania i geografia Jowisza. Jednak „mędracy” tworzący programy szkolne wychodzą z założenia, że wszelkie bzdury z tysiąca i niejednej nocy nadają się do kształcenia młodego umysłu: dzieciątka poznają tajemnice pobiedy Sobieskiego (może СОВЕТСКОГО [1]) gdzieś w okolicach stolicy naszego zaborcy, Świętego Pisma chrześcijan, krakowsko-częstochowskich rymów Barańczaka i innych „poezji”, oraz wielu (takim podobnych) „nauk”.

Pewnie ktoś mi zarzuci truizm, banał, inni rasizm, bądź ksenofobię; wiercie mi — będę mu za ową szczerość odrobinę wdzięczna. Chwała Panu Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom szczeremu sercu i nadczynej wątroby. Przecież chyba nie ma gorszej postawy, niżli obojętność w sprawach, które nas wszystkich dotyczą. Sprawa dotyczy pewnych zaszłości historycznych w zaiście - historyczny sposób ujętych przez historyków i inne osoby niezawodnie (lecz nie wiem za co) darzone ogromną estymą. Tu mam na myśli znane dzieło, któreżto pozostawił nam w spadku pewien eunuch z dworu Faraona; przez ziomek z kraju urodzenia nazywany Mozesem, a Mojżeszem przez polskich, współczesnych teologów. Mamy kilka możliwości oceny spadku po owym „mędracu”, gdzie najciekawszym wydaje się poprowadzenie twierdzenia (nie/wprost) przyjmując, że pismo w istocie jest święte, natchnione i strzeżone przez osobowego „Boga”, ale kiedy cały ów dowód nijak nie będzie się chciał posklejać przyjdzie wyciągnąć wnioski.

Wspaniałym miejscem dla wszelkiego bytu — a szczególnie dla życia ludzkości są ziemie w okolicach zwrotników. To właśnie tu wśród wielości form przyrodniczych rodziła się niemal cała spuścizna kulturalna świata: tu powstały najpiękniejsze systemy filozoficzne, zadziwiająca (swa dojrzałością) religia, medycyna (z której dorobku dopiero dziś na nowo uczymy się czerpać). Niewyczerpane zasoby najsmaczniejszej, a zarazem najzdrowszej żywności bez większego wysiłku, ze strony człowieka, mogą wyżywić znaczna część świata. Lecz, nie wiedzieć czemu, część populacji wyruszyła na tereny nieprzyjazne człowiekowi; pułap z chmur i liści zamieniła na dachy ze zwierzęcych skór; odrzuciła soczyste, aromatyczne owoce — by zadowolić swe potrzeby smakiem na wół zgnięty, przypalonego mięsa. Miast czekać na to, co spadnie z drzew i krzewów, przyszło człowiekowi uganiać się po półpustyniach, opadać z sił i owych sił pozbawiać zniewolone przez siebie zwierzęta. Wnet potem owe zwierzęta kończyły w żołądkach człowieka. I aby odwiecznej sprawiedliwości stało się zadość, w akcie odwetu „duch zwierzęcia” — od wewnątrz - niszczy człowieka.

Spoglądając na mapę Azji, szczególnie na część należącą do niedawna do Związku Radzieckiego — tuż nad północną granicą Mongolii, na rzadko zaludnionym terenie znajdziemy republikę Buriacji. To właśnie z owej republiki i blisko położonej (wyżej nadmienionej) także dziejami spokrewnionej Mongolii wywodzi się populacja najokrutniejsza z okrutnych. Z tego miejsca, na południe i zachód, wyruszali nomadowie: zbójcy i grabieżcy. To właśnie tu zapisały się najczarniejsze, najsmutniejsze karty historii świata. Pamięć zwyrodniałych wojen. Sadystycznej konstytucji prawnej i moralnej. Okrutnej w uwielbieniu kłamstwa i promocji śmierci. Nienawistnego, chorobliwego - paranoicznego systemu filozoficzno-religijnego. Głupio mi jednak, bo z jednej strony naród ten oskarżam o najgorsze, a z drugiej rozumiem, co zaszło. Klimat kontynentalny (którym charakteryzuje się cała środkowa Azja i europejska część Rosji) jest niewdzięczny (surowy, — wczoraj rano upał, dziś minus osiem) niewiele tam przeżyje — głównie zwierzęta trawożerne. Rośnie tam marna trawka, nie *Cannabis*, jakaś odmiana turzycy i nic więcej. Macierzyste, dzikie zwierzęta (instynktem jakim) wiedzą jak zjadać trawę, aby ziele nie wyginęło. Zostawiają około pięciu centymetrów źdźbła. Dla człowieka nie ma innego pokarmu, niż mięso i mleko. Chcesz przeżyć, **kup** krowę. Święta krowa w Indiach i święty byk wśród Izraelitów wzięły się z zakwalifikowania ich jako źródło

pożywienia i środek transportu. Jednak — kiedy krowy, albo kozy przejdą po stepie, to i nawet turzyca wyginie. Z ledwie żywego stepu powstaje prawdziwie martwa, piaszczysta pustynia. Ludzie pałaszują mięso, aż się nim całkiem zdegenerowali. Często i mięsa brakło. Nie ma mowy o wybudowaniu domu: wciąż trzeba przemieszczać się z miejsca na miejsce. Z tego miejsca na ziemi wywodzą się nacje najbardziej bestialskie ze znanych w całym świecie. Nigdy nic nie robili pożytecznego, żyli kosztem osiadłych. Całe wsie i grody ogarniała trwoga na widok okrucieństwa tych ludzi. Nazwa tatar wzięła się od Tartar — najgłębsze piekło. Potem nasz przywódca (nie pierwszy to i nie ostatni bałwan na czele państwa polskiego) Jan III Sobieski widząc jaki to bitny żołnierz, wcielił Tatarów do polskiej armii. Szkotów też sąsiedzi nie cierpią. Prowadzą sklepy, gdzie w minutę zarabiają więcej, niż producenci w rok uczciwej pracy, jeśli są adwokatami, to bronią tylko największych przestępców, a całkiem sporo zasila szeregi armii i policji.

Jednakowoż z owych przodków pochodzi Izrael. Więc historia Żydów zapisała się identycznie. Biblia wiernie oddaje historię ludu Mojżesza. Był to lud nie zwykły do rzetelnej pracy. Kiedy żyli w urodzajnej krainie Kanaan, zabrakło im nawet zboża, bo sami nie zasiali i nie mieli gdzie zagrabić. Więc sprzedali się w niewolę do Egiptu. Dzieło kultury indyjskiej Szrimad Bagawatam (Śrimad Bhagavatam) podaje, że Egipcjanie wywodzili się z upadłych kajątriów (warstwy społecznej wojowników). Indie pozbyły się cudaków. Jednak stanowczo chcę podkreślić, że mimo upadku moralnego, w stosunku do nowych sąsiadów mieli oni niesamowitą wiedzę i wysoką kulturę materialną. Niewolnicy rychło stali się ciężarem trudnym do udźwignięcia. Faraonowie próbują zmierzyć się z nową, krytyczną sytuacją. Powstają akty prawne ograniczające przyrost naturalny. Niektóre (w naszej kulturze) wydają się być brutalnymi. Mały Mojżesz ma być utopiony. Pupilek córki faraona otrzymał we dworze gruntowne, kapłańskie wykształcenie. Umie zawładnąć innymi ludźmi i dlatego usilnie dąży do władzy. Mimo to nie jest człowiekiem sukcesu. **Ma wadę wymowy:** nie przeszedł mutacji. Nie mogąc dojrzeć emocjonalnie i seksualnie w swym rozwoju doszedł do etapu adolescenta — małolata. Uwielbia dobra materialne i po trupach stara się zdobyć je. Zbratał się z wychowawcami, ale nie wyrzekł się swoich korzeni. Zaplanował szaloną ekskursję po pustyni. Stworzył religię będącą zarazem ogólnie obowiązującym prawem. Kopiuje z kodeksu Hammurabiego, z mazdaizmu i hinduizmu, a potem odwraca sens niektórych nauk. „Mojżesz nadawał wszystkiemu nowe porządki, sprzeczne z obrządkami innych ludzi” — już Tacyt zauważył — „Bezbożne tam wszystko, co u nas jest święte, a na odwrót to jest u nich dozwolone, co u nas za zakałą uchodzi”.

Już na początku biblii dowiadujemy się, że nie ma jednego bóstwa. Mojżesz dając świeczkę i Panu Bogu i Diabłu ogarek w darze złoży. Napisał więc dobrze o YHWH [2]3 i wspomniał o Elohimie. W opisie stworzenia świata dej mówi (domyślam się do kogo): a teraz stworzymy.. a wkrótce Przeciwnik - Szatan zostaje odsunięty od spółki. Pierwszym prawem jest zakaz myślenia: nie wolno sięgać do owocu poznania dobra i zła. Prawda, że świetne? Einstein by tego nie wymyślił. Sprawa jest oczywista. Przypomina mi instrukcję użytkowania kąpielówek, gdzie stało, że nie wolno ich prać w wodzie. Mojżesz przypisuje YHWH swoje cechy. Jest sadystą, życiowym nieudacznikiem, który, by poczuć się jako tako, musi zadawać cierpienie innym. Najlepiej katować ofiarę psychicznie. Według Mojżesza YHWH stworzył człowieka z licznymi felerami. Owa, biblijna informacja nie jest nawet dobrze zakamuflowana. I zanim Adam, zanim my poznaliśmy tę tajemnicę, YHWH doskonale wiedział, że człowiek nie może żyć wiecznie. YHWH spodziewał się, że w rajskich warunkach człowiek zechce żyć w nieskończoność. Dostał więc człowiek marchewkę: cczą obietnicę za wierność jednemu prawu. **Ma tylko nie myśleć. Ma być głupi i ciemny.** Jakże musiał się cieszyć, kiedy człowiek owo prawo złamał. Mógł przerzucić na człowieka całą winę za choroby i „przedwczesną” śmierć. (Moim zdaniem śmiertelność jest ogromną zaletą korygująca skutki nadmiernej proliferacji.)

Bardzo ciekawym pomysłem jest rzucenie klątwy na kobietę: a w bólach męki będziesz rodziła. (Oczywiście powiadając „ból męki”, pomyślano o przeogromnym cierpieniu.) Fizjologiczny poród nie może być związany z cierpieniem. Chciałabym, abyśmy ból odróżniali — od cierpienia. Poznałam kobiety, które nawet nie potrafią opowiadać o porodzie, bo od razu popadają w nostalgię, w tęsknotę do ponownego przeżycia tego stanu. O tym pisze współczesna medycyna, ale to nie ona rozwiązała problem. Orientalne szkoły świadomej miłości gloryfikują poród, jako najpiękniejsze przeżycie seksualne kobiety. Mędrkując możemy powiedzieć, że podczas porodu w organizmie kobiety powstają ogromne ilości endorfin — zamieniające ból w orgazm. Więc w ślad za boską Rozwitą krzyczę: "EUNUCHY DO RAJU".

I znów „niespodzianki”: oprócz Kaina i Abła znaleźli się jacyś ludzie — na tym, podobno, pustym świecie. Wiec ilu dejów było? Ba! Osiadły Kain (inaczej Kujon, czyli Kowal, lub Kopiący Ziemię) wegetarian jest agresywny, a palące się zioła śmierdzą. Mięsożerny- Abel, nomen omen, Nazwany Ojcem (nomadów i ludzkości) nie przeżył. Jest także pokornym cielątkiem.. a spalone mięso pachnie. Uff! Coś mi tutaj nie gra.

Kiedy wreszcie światu ukazuje się prawo mojżeszowe, na pierwszym planie widzimy dekalog; czyli konstytucję zbudowaną na relatywizmie moralnym. System ów wlaźł w nasze życie jak pasożyt: aż tak, że żyliśmy się z nim; że traktujemy go jako naszą część i po nagłym usunięciu — początkowo czujemy się źle. Przyjmujemy go za prawo naturalne i nie przychodzi nam do głów, że to zwyrodniałe normy.

Na początku ustalono monopolistyczną władzę YHWH. To jasne: niepłodny i zachłanny Mojżesz nie może ścierpieć Baala — deja płodności i przyrody ni innych, przyzwoitych dejów. Następnie zakazał kreślenia czegokolwiek — sporządzania kronik, aby (bardzo podobnie jak w „Roku 1984” Orwella) później nie wyszło na jaw, że rząd kłamał.

Kolejno dekalog gloryfikuje mściwość.

Potem jest coś o imieniu. Ale znów nasuwają się wątpliwości. YHWH zapytany jak się nazywa (w księdze Hioba) odpowiada: „ja jestem”. Jest to raczej czasownikowa forma JA. (Tłumaczenie nie może być ściśle z powodu dużych różnic w konstrukcji gramatycznej języków.) Niektóre wyodrębnione grupy chrześcijan (np. Ś. J.) tłumaczą to jako IMIĘ, a dokładniej jako nomen omen, czyli w imieniu jest (objawia się) jego cecha. Jednak właściwym będzie tłumaczenie jako podmiot, czyli nominativus, lub ИМЕНИТЕЛЬНЫЙ: pierwszy, najważniejszy, podstawowy. Jakoś to kłóci się z moim poczuciem zdrowego rozsądku, bo albo YHWH jest człowiekiem, albo początkiem.

Wreszcie mamy coś o weekendzie, ale nie tylko. Napisano też, że przez sześć dni w tygodniu mamy zasnuwać do upadłego. Do tematu pracoholizmu jeszcze wrócę.

Potem dostajemy przykazanie szacunku dla rodziców. Prawie dobre! Tylko odwrócone. Dziecko na ten nasz, nie zawsze najlepszy świat, nie prosiło się. Zamiast rodzic odpowiedzialnie, generuje się nadmiar dzieci nie mających środków do życia: właściwej edukacji, domu, pieniędzy na utrzymanie. W zamian za pieczę, troskę „milusińscy” dostają wychowanie przedszkolne i szkolne, telewizyjną reklamę i Polsat. Zamiast miłości dostają cięgi, a w najlepszym wypadku batonika. A, kiedy już wchodzi w wiek dojrzały, idą w świat; bez grosza odprawy, nieraz ścigani, że śmieli już wydorosnąć. To rodzice są winni dać dziecku dom i źródło utrzymania — start w dorosłość. To rodzice są dłużni dziecku miłość, wsparcie i zaufanie. O obowiązkach rodziców w stosunku do dzieci mówią nawet polskie baśnie ludowe.

Doczekaliśmy się wreszcie tematu zabijania. Sama mięs nie jadam, więc sprawa owa zdaje mi się oczywistą. No.. nie wolno. To dlaczego trochę dalej, w tym samym „Piśmie Świętym” czytamy ile baranków trzeba zaszlachtować, by przebłagać YHWH. Tak przykazał sepulkralny YHWH. Nieco później (już w Nowym Testamencie) największy guru karmi słuchaczy rybami.

O „cudzołóstwie” można by długo i zawile. I jeśli nie uporamy się z tematem małżeństwa, to będzie raczej także i głupio. I choć nie tu zrodził się kretyński pomysł na monogamię i monoandrię, jednakże dojrzał on w kulturze żydowskiej (*Hungariae natum, Poloniae educatum*). Islam w owej sprawie ma też coś do powiedzenia. Dlatego tenże temat pozostawiam otwarty.

Wiemy też, że nie wolno kraść. To oczywiste i jasne, że nie wolno kraść. Prawdą jest, że gdyby nikt nigdy nie kradł, nie podlegałoby to (najdrobniejszej) polemice, najmniejszej dyskusji. Natomiast drugą prawdą jest, że horrendalne różnice materialne społeczeństwa biorą się z nieuczciwości (w granicach prawa, tzw. zaradności). Więc „złym uczynkiem jest, gdy ktoś Gawronikowi ukraść krowa, a dobrym uczynkiem, gdy Gawronik komuś ukraść krowa”. Bo o wiele poważniejszym problemem jest zachłanność. Dlatego wołałabym, aby wzorem naszych (pogańskich) przodków, stało: i nie kradnij biedniejszemu. Trochę podobnie wygląda z kłamstwem.

I nad pożądlivością powinniśmy panować, ale ów temat też jest odrobinę skomplikowany i na dłuższą dysputę. Rzecz w tym, że musimy pożądać, jeśli nic nie mamy. To stanowi *conditio sine qua non* naszego przetrwania.

Nie mijają wiele wersetów, a już wiemy, że niewolnictwo nie jest znów takie najgorsze. Więc nie łudźmy się, że dzisiejsza praca na rachunek innych osób jest czym innym, niż niewola. W II księdze mojżeszowej, czyli w „księdze wyjścia”, właśnie tam, gdzie po raz

pierwszy możemy przeczytać „mojżeszową konstytucję” w istocie zaczyna się zajmujący kryminał z ojcami najwyśmienitszych rodów izraelskich w roli głównej. Prym w tym całym kramie wiedzie nasz nawiedzony jurysta. Ponieważ (biedaczysko) miał na swoim koncie pewne przeżycia traumatyczne i wie, jak niezrealizowane libido ma się do władzy, w trosce o swą pozycję, eliminuje ze społeczności wszystkich chłopców z przypadłościami andrologiczno-urologicznymi. Dlatego, w tydzień po narodzeniu, kiedy najpóźniej już jądra muszą pojawić się w mosznie, trzeba dzieciątko zanieść do kapłana, aby klecha mógł dokonać fachowych oględzin siusiaka. Przy okazji dokona obrzezania — zabiegu osłabiającego doznania erotyczne. To też potrzebne, by przez zwiększenie częstotliwości stosunków seksualnych pomnażać populację. Mojżesz tworzy prawa dotyczące wszystkiego. Niemal za wszystko czeka kara. (Podobnie, jak dzisiaj Polacy nie mogą spokojnie wypić flaszki piwa w miejscu publicznym, bo pewnie trafią do kozy.) Stoї nawet przepis robienia **kupy**. (Musisz mieć łopatkę.)

Słowo **kupa** zawiera rdzeń wspólny z pojęciami takimi, jak **skup**, **skupiać**, **kupować**, **okup**, **odkupienie** itd. Sens owego rdzenia, to gromadzić. Musiało opłacać się bycie kapłanem i było intratnym. Grupa uprzywilejowana też musiała jeść. I z tego wzięła się mnogość przewinień i kar. Sam Mojżesz miał dodatkowe zachcianki, potrzebował złota. Dlatego z Aaronem uradzili, że pozbierają je od ludu, ale nie prośbą, lecz sposobem. Mojżesz oddalił się i długo nie wracał. Wpatrywał się w gorejący krzak *Cannabis*, więc ustały cuda YHWH. Aaron poradził ludziom, żeby zebrać całe złoto (wyj. 32) i odlać zeń świętego byka. I prostym sposobem złoto **skupiło** się w jednym miejscu. Teraz tylko *deus ex machina* sztuczka teatralna: GNIEW BOGÓW. Ludzie muszą zrzucić bożka, a Mojżesz — nie troszczcie się — ze współnikami spali owo złoto i zje wszelkie prochy. Nie minęło wiele pokoleń, a Izraelici doświadczyli obowiązku pracy w Egipcie i wędrówki po pustyni. Dopatrzyli się też, że tam u nich w Kanaan, gdzie niespełna pół tysiąca lat wcześniej była mizéria, obecni mieszkańcy opływają w miód i mleko. Mojżesz przekreślił się na pustyni. Zdażył jeszcze wysłać posłańców do spadkobierców (z **kupą** złota). Nam (jak niemowlę) pozostawił swój spadek: **kupę** cierpień i upodlenie.

Odwiedzmy Hioba. Tak, jak my, nacierpiał się nasz przyjaciel. Bo egoiści, dejowie byli w konflikcie. Wcześniej dowiadujemy się, w teje samej księdze, że Lucyfer - Jutrzenka (utożsamiany ze **światłością**, lub niosący światło) Przeciwnik de ja **ciemnoty**, ubiera się „pięknie i kolorowo” (jak Cepelian LWP.) co by sugerowało, że YHWH odziany jest szablonowo, bez inwencji. Jak jakie „Rydzyki” — w sutannę, albo na wzór i modłę Świadców Jehowy, i jak wyznawcy **kupy** „w krawaty i garnitur pr#t#porter”. Może to już odrobinka przesady? Zaiste, chyba nie ma sensu robić człowieka z bóstwa.

Po pięcioksiągu niewiele ciekawego w Starym Testamencie. Znowu jakies przekrety, gdzie największy oszust tamtych czasów staje się ojcem znamienitego rodu. I tak wreszcie przechodzimy do Nowego Testamentu. A, ów „testament”, także okazuje się być *testimonium paupertatis*. Więc, miast na początku, zając się Mistrzem z Nazaretu, zajmę się Jego największym konkurentem i wrogiem. Ktoś powiedział i powstały na ów temat „pasjonujące” książki, że największym z ludzi był „Święty Paweł”.

Paweł z Tarsu? Największym z ludzi może być Jezus, Budda, może Gandhi, albo inny z pocztu świętych, ale (w żadnym wypadku) nie on! Ileż istnień ma na sumieniu... Ale Paweł był chory. Choroba odebrała mu radość erotyzmu, ale (niemal analogiczne, jak dzisiejsi, barwni lubieżnicy wciąż gwarzący o wielkości narządu) miał falliczne natręctwa: „obrzezany, czy nie obrzezany?” Czy choroba (*de lunatico inquirendo*) usprawiedliwia zbrodnię? Odczuwał ogromny niepokój. Często w stosunku do obiektów swego niezaspokojonego pożądanía: niewiast i „mężołożników”. To rodziło agresję wobec myślących inaczej niż on. Ciężko pracował i wciąż gdzieś podróżował, bo nie mógł usiedzieć w jednym miejscu. Przez niego wielu ludzi choruje na pracoholizm.

Ha! Podobnie jak patriotyzm i demokracja, za sprawą Pawła, tak też praca stała się zwyczajem. W hasłach rewolucji komunistycznej pojawiało się obsesyjne: chleba i pracy. Rozumiem, że ludzie chcą jeść, ale po co wykonywać coś, co nie przyda się nikomu i nigdy, i w w żadnych czasach ni epokach. Obsesje takich ludzi stworzyły obowiązujące prawo i uzus. Praca i posłuszeństwo stały się podstawowymi miernikami człowieka. Dzięki temu mamy pracę — dla samej pracy: pracę w biurach i przedszkolach, w wytwórniach margaryny i kosmetyków w fabrykach produkujących nawozy sztuczne i na polach, zakładach cukierniczych i gabinetach lekarskich. Naturalnym, że nawet dziecko odczuwa potrzebę pracy i zabawą swą naśladuje pracę dorosłych. Zwykłe dziecko, nie mały geniusz. Jednak (zdrowy) dorosły także ma potrzebę tworzenia: pracy bez zewnętrznego przymusu. Czynnego uczestnictwa w sztuce i

tworzenia dóbr dla siebie, i bliskich. Tworzenia duszą: „zasadzenia drzewa i wybudowania domu”. Lubimy dawać i brać - przyjmować. Wszystko, co jest potrzebne nam do życia pełnią, można osiągnąć bez większego wysiłku. Niedobór określonych dóbr, choćby mieszkań wynika tylko z tego, że większość kosztów dóbr stanowi haracz na rzecz uzurpatorów — skarbu państwa i handlowców. Jezus powiedział „nie troszczcie się co będziecie jedli i pili, szukajcie najpierw Królestwa.. Popatrzcie na ptaki niebieskie — nie sieją, nie orzą” (do komnat nie zwożą) a szaleniec, Paweł „kto nie zamierza gonić za pracą, niechże nie je”.

Biblia prezentuje nam dwóch, po ciężkich przejściach psychicznych. Mojżesz i Paweł penalizują wszelką radość (nadają jej wymiar przestępstwa). Popatrzcie, Kochani, na pacjentów w hospicjach. Ich problemem nie są nowotwory i ból. Ich problemem jest brak radości. W chorobę wpędził tych ludzi smutek i gonitwa za marchewką, i własnym ogonem. Jeden warszawski ksiądz zalecał zabieranie papierosów na pielgrzymkę do Częstochowy, to miało być dobre, bo niszczy ciało, a ciało jest przyczyną wszelkiej radości, czyli grzechu. Dorośli mogliby czerpać radość z erotyzmu, ale to też fe. Nawet nie mówi się o tym wprost, tylko zakazano antykoncepcji i aborcji. Jeśli ktoś nie potrafi cieszyć się miłością, muzyką, śpiewem własnym i ptaków, zapachem łąki, i lasu, to „musi” cieszyć się wojną, pieniędzmi, albo ciężką pracą. Smutek jest jednym ze stresorów, a długotrwały stres zawsze prowadzi do choroby. Nudzę trochę? No to będzie zagadka: kto jest prekursorem technopolu?

Chyba nie można zniszczyć całego zła na świecie i zaiste, powiadam Wam dziś, nigdy nie zamilknie szloch. Pewnie lata przeminą, wyschną rzeki; pomrą ludzie i nadal świat będzie tonął we łzach, i chyba już tylko.. Będzie i śmierć, bo, aby nowe mogło się zrodzić, pierwszej musi szczeznąć stare. Wszystko płynie i faluje. Matka Natura wie, jakim się stanie świat, lecz zło będzie po wsze czasy, po wieki wieków. U Mojżesza człowiek potrzebuje ojca, przewodnika. Jest nieodpowiedzialnym za swój los, małym dzieckiem. My jednak sięgamy do owocu poznania dobrego i złego. Mojżesz nieopatrznie zdradza nam tajemnicę. Izraelici wyszli z Kanaan i po wiekach do Kanaan wracają. Podobnie jesteśmy nomadami, wędrowcami, poszukiwaczami zagubionej prawdy. ALE NIE MA JEDNEJ I TYLKO JEDYNEJ PRAWDY O ŚWIECIE. Jest wiele dróg i ogrom autostrad. Jest wiele dróg i przystanków, a pośród nich niewiele dróg do CELU i niemal „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu” [3], czyli na manowce. Także i nie ma sensu szukanie po świecie PRAWDY OBJAWIONEJ. Prawda objawia się w Nas. Bo **żadna** religia nie może pomóc i **żadna** nie przyjdzie w sukurs. Nawet Twoja, nawet moja. I choć żyjemy na tej najokrutniejszej — z dobrze poznanych nam planet, nie chcemy żyć w małym i ciasnym raju. Bo, aby dogłębnie zaznać radości, musisz pierwszej poznać cierpienie. Aby ciepłem radować się, zmarznąć przyjdzie; aby wyraźnie odróżnić białe, czarne należy mieć; i barwy świata poznasz w kontraście z szarością. A jeśli masz jakikolwiek silnik, to też trzeba mieć plus i minus, lub gorąco i zimno, albo wysoko i nisko: kondensację i rozproszenie. Bo wszystko płynie i wszystko faluje. Będą chwile, kiedy owego cierpienia będzie mniej. Może za sprawą Twojej — może mojej „drogi”. Lecz, żeśmy śmieli zdecydować o tym, co dla Nas pryncypialne; żeśmy śmieli usamodzielnic się, wydorośleć i pozbyć się lęku, i za to, żeśmy (wbrew rajskiemu prawu: „ale z drzewa poznania sięgać nie będziesz”) zuchwale skradli tę ukrytą tajemnicę, czeka Nas **vendetta. ZEMSTA DUCHA ŚWIĘTEGO.**

Świat jest podzielony zawsze: na dobrych i głupich, radosnych i biednych, mądrych i złych. Bo wszystko płynie i wszystko faluje. W każdym miejscu na ziemi żyją „”: kieszonkowcy serc, ofermi, łajzy, nieudaczniki, ćpuny. Zgredy, kloszardzi i drobne pijaczyny, i jeszcze inne życiowe karły. Ktoś powie „parazyty”. Od prosięcia pionową postawą, od mały odróżnisz cerą. Niby żyją, a jakby nie żyli. I bez chlorofilu wegetują na pogorzelsku etyki. Swój półbyt topią w hektolitrach spirytusu pomieszanego ze łzami bliskich. Żywią *drugs producers*, magistrów farmacji i alchemików śmierci, szalbierzy, szarlatanów, konowałów i nygusów spod znaku eskulapa. Oni też są ofiarami Ducha Świętego. Ale pierwsi bliżsi naszym sercom aniżeli, ci opływający w „dobra”, pyszni fabrykanci szaleju zawiniętego w pozłotko, niż karły w koronach, niżli hieny salonowe — wyznawcy **Kupy**, Lakszmi i Mamony. Bo wszyscy (po trosze) jesteśmy ofiarami Ducha Świętego Amen.

Przypisy:

[1] *natione Polonus, gente Ruthenus* - łac. hist. narodowości polskiej, z pochodzenia

Rusin

[2] YHWH cztery spółgłoski hebr. zwane z grecka Tetragrammatonem, wg tradycji żydowskiej objawione Mojżeszowi jako imię Boga (wg uczonej konwencji wymawiane jako Jahwe); jednak wg Ex. 6,3, imię to miało brzmieć El Szaddaj (o nieznanym źródłosłowie); po niewoli babilońskiej w VI w. p.n.e., a zwłaszcza od III w. p.n.e. Żydzi przestali używać imienia Jahwe, zastępując je nazwą Elohim "bogowie a Bóg" lub Adonai "mój Pan", co Septuaginta tłumaczyła na grekę jako Kýrios "Pan". (Źródłem owego przypisu jest cytat z elektronicznej wersji "Słownika wyrazów obcych" - Władysława Kopalińskiego.) Niestety - nie zgadzam się ową interpretacją. Widać mamy inne źródła wiedzy w powyższym temacie. Po pierwsze - YHWH należałoby wymawiać jako JA, lub jaa. Po drugie - "imię" Elohim (pieszczotliwie Eli) dotyczy postaci innej niż YHWH, a dowodzą tego słowa Jezusa. Po trzecie niektóre sekty żydowskie mają swoje, nieco wiarygodniejsze kanony biblijne i twierdzą, że YHWH nie jest imieniem (patrz tekst) tylko podmiotem. Czwarte wreszcie wskazują na niekonsekwencję tłumaczy. Tak więc raz będzie stało cabat, gdzie indziej sabat, to znów szabat. Więc przyjmuję, że El S(z)addaj - podobnie jak Lucyfer oznacza władcę światłości. Taka interpretacja wydaje mi się być najbardziej rozsądną. "Pan" jest dejem życia, "YHWH" - władcą ciemoty i śmierci

[3] Roma locuta causa finita. Rzym przemówił, sprawa skończona (oparte na Kazaniu św. Augustyna 131;10).

Irène Maroon

Publicystka, Francja

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-10-2002 Ostatnia zmiana: 21-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1993) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1993>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl